

T. XVII (2014) Z. 1 (33)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

The *Relax* Magazine
(1976–1981) **Magazyn „Relax”
(1976–1981)
i jego losy**

Biblioteka Narodowa
Al. Niepodległości 213
PL 02-086 Warszawa
e-mail: a.rusek@bn.org.pl

**Adam
RUSEK**

KEY WORDS:

History of the Polish press (1945–1989), juvenile
comic magazines, cartoon strips

SŁOWA KLUCZOWE:

czasopisma obrazkowe dla młodzieży, komiksy,
prasa Polski Ludowej, Grzegorz Rosiński

ABSTRACT

An analysis of the history of the comic magazine
Relax in the context of the cultural policies
of Poland's communist authorities

ABSTRAKT

Analiza funkcjonowania i opis dziejów
komikсового czasopisma „Relax”
na tle polityki kulturalnej PRL.

Streszczenie

Wydawany od połowy 1976 r. magazyn „Relax” był pierwszym po wojnie pismem poświęconym wyłącznie komiksom (kojarzone z tym gatunkiem „Nowy Świat Przygód” i „Przygoda” miały znacznie bardziej zróżnicowany charakter). Wydawcy (Krajowej Agencji Wydawniczej) przyświecały cele merkantylne, a także edukacyjne, propagandowe i rozrywkowe. „Relax” miał być w zamierzeniu redakcji miesięcznikiem „dla wszystkich”: miał zawierać treści dla dorosłych, a także dla dzieci, miał też afirmować typowe dla gierkowskiego okresu otwarcie na zachodnią kulturę popularną. W praktyce okazało się, że pismo (które nigdy nie stało się miesięcznikiem) kupowały nastolatki (12–17 lat) i jego przekaz musiał być dostosowany do tej kategorii wiekowej.

W magazynie, którego kierownikiem artystycznym był początkowo Grzegorz Rosiński (słynny dziś rysownik komiksowy), potem zaś Ryszard Morawski, komiksowe serie zamieszczali przeważnie uznani już rodzimi twórcy (Rosiński, Janusz Christa, Jerzy Wróblewski). Spośród artystów początkujących najczęściej drukowano utwory Marka Szyszko i Witolda Parzydło.

Magazyn (w latach 1979–1981 publikowany już bardzo nieregularnie) przestał się ukazywać w 1981 r., a przyczyn jego schyłku należy upatrywać w niechęci urzędników, upadku partyjnych promotorów i dotkliwym deficycie papieru.

1. Wprowadzenie

Na początku lat 60. XX w. stosunek polskich władz do komiksów był jednoznacznie negatywny. Komiksy — wskutek kampanii antyimperialistycznej z lat 1948–1954 — były w naszym kraju synonimem amerykańskiej popkultury (słowo to oznaczało wówczas po prostu historie obrazkowe z USA), a w związku z tym także złego gustu i tandety, wytwarzanej wyłącznie z powodów merkantylnych. Krajowa prasa nie zapewniała już wprawdzie, że wydawcy komiksów mieli na celu deprawowanie nieletnich, nadal jednak powszechnie uważano, że prezentowały one poziom godny pożałowania i były gatunkiem, przed którym należało chronić polskie społeczeństwo. Socjolog Kazimierz Żygulski, opisując wyznaczniki krajowej kultury masowej, pisał iż:

Niewątpliwie cechą charakterystyczną kultury masowej w naszych warunkach jest wyeliminowanie z niej niektórych treści, spotykanych w warunkach liberalnej wolnorynkowej struktury i eksploatowanych dla ich rentowności. Podobnie jak zabronione są, jako niezgodne z zasadami ustroju, brutalne widowiska sportowe — *catch [as catch can]* czy walka byków, nie dopuszczane są widowiska filmowe czy telewizyjne, eksploatujące w wulgarnej formie gwałt i seks, okrucieństwo i zbrocenia, nie są drukowane masowe prymitywne *comicsy*, które urosły do symbolu złego smaku, nie wypuszcza się na rynek tandety kryminalnych powieści¹.

Obok tego typu wypowiedzi zaczęły się jednak pojawiać w polskiej prasie i takie (wprawdzie nieliczne), których autorzy, odwołując się do zagranicznej literatury przedmiotu, fenomen komiksu rozpatrywali obiektywnie, jako ważny element zachodniej kultury popularnej. W latach 60. bowiem nastąpił tam znaczny wzrost zainteresowania sztuką komiksu, a sam gatunek zaczął się szybko rozwijać. Andrzej Banach, socjolog Jerzy Kossak i inni wzywali do „rzetelnych badań nad miejscem komiksów we współczesnej kulturze”. Postrzegali je jako jeden z elementów przemian kulturalnych wiodących do nadciągającej właśnie „nowej cywilizacji audiowizualnej”.

¹ K. Żygulski, *Problemy kultury masowej w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1964, nr 2, s. 43.

Najciekawszy artykuł poświęcony komiksom napisał w tym czasie (1967 r.) Maciej Łukasiewicz w „Wiedzy i Życiu”. Postulował w nim odrzucenie zachodnich wzorów — jak gdyby przedruki zagranicznych historyjek były w Polsce codziennością! — i tworzenie własnych komiksów, o odpowiednich, bliskich rodzimemu odbiorcy treściach:

I jeżeli doszliśmy do przekonania, że i na naszym rynku pojawiło się zapotrzebowanie na komiksy, co jest — wydaje mi się — rzeczą dyskusyjną, postarajmy się je przynajmniej zaspokoić w jakiś rozsądny sposób. Postarajmy się zapewnić czytelnikowi coś więcej niż tanią rozrywkę. [...] jest wiele spraw — spraw złożonych i trudnych problemów. Wydaje mi się, że jest możliwe pokazać je i wytłumaczyć w prostej i wesołej formie.

„Forma komiksu ma mniejsze znaczenie — pierwszorzędne znaczenie ma treść. Warto o tym pamiętać” — przekonywał². Łukasiewicz antycypował w ten sposób nowy stosunek władz do gatunku, polegający na wykorzystywaniu zohydżanej do niedawna formy (z „dymkami”) do przekazywania czytelnikom treści ideologicznie i politycznie poprawnych.

Pierwsze serie książeczek komiksowych, które zaczęły się ukazywać w naszym kraju począwszy od 1966 r. (*Tytus, Romek i A'Tomek*, następnie, już w 1968 r. *Kapitan Żbik*), wykorzystywały właśnie tę formułę: obca forma, poprawna ideologicznie i wychowawczo treść. Wydawcy wciąż podejrzanego politycznie gatunku (Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty” i „Sport i Turystyka”) kierowali się w swoich decyzjach względami finansowymi. Musieli jednak zadbać o właściwe, zgodne z ideologicznymi i formalnymi wymogami uzasadnienie drukowania i o odpowiednie, dydaktyczne przesłanie utworu.

W latach 70., kiedy władzę objęła znacznie bardziej otwarta na świat od poprzedniej ekipa Edwarda Gierka, napływająca z Zachodu kultura popularna wywoływała w kręgach decydentów mniejsze niż uprzednio negatywne emocje. Polscy badacze kultury stanęli zaś wówczas przed problemem: jak pogodzić cele socjalistycznej kultury z nowoczesnością, z nadchodzącymi nieuniknionymi kulturowymi przemianami. „W dyskusjach naszych o kulturze pobrzmiewa przekonanie, że cenną [...] jest tylko kultura rodzima i groźna dla tej autentyczności jest wszelka uniwersalizacja kultury”, pisał w „Polityce” w 1972 r. Stefan Żółkiewski³. „Nie da się zaprzeczyć, że kultura XX wieku coraz bardziej uniwersalizuje się. Tego procesu nie zatrzymają anatemy. Należy przeto troszczyć się o ustylowienie, uautentycznienie, związanie z rodzimą tradycją tych gotowych, uniwersalnych składników współczesnej kultury, przed którymi nie ustrzeżemy się”. „Trzeba się pożegnać z utopijnym arystokratyzmem”, wieścił dalej, ponieważ „W procesie kształtowania

² M. Łukasiewicz, *Batman, Asterix i inni...* „Wiedza i Życie” 1967, nr 10, s. 32.

³ S. Żółkiewski, *Sprostacć współczesności*, „Polityka” 1972, nr 46, s. 6.

się współczesnego audiowizualnego typu kultury komiksy [...] będą na pewno niezmiernie popularne, będą coraz donioślejszym środkiem komunikacji społecznej, a być może, będą właśnie spychać na margines życia społecznego czarno-leskie, tradycyjne formy przekazu treści poetyckich”. „Jak uczynić komiksy wartościowymi, a może i poetycznymi?” zastanawiał się następnie uczony. „To wcale nie jest błazeńskie pytanie. To jest tylko przykładowe, może przyostro sformułowane pytanie, jak dokonać awansu kulturowego form ludowych, masowych, pospolitych, jarmarcznych, by mogły sprostać wymaganiom prawdziwie ludzkiej, bogatej kultury naszego wieku?”⁴

W kraju ukazywały się kolejne serie komiksowe, pojawiały się liczne prasowe wypowiedzi na ten temat i wydawało się, że komiksowy gatunek (choć sama nazwa używana była jeszcze bardzo ostrożnie i np. broszurki z serialem *Kapitan Żbik* wydawnictwo nazywało wciąż „kolorowymi zeszytami”) został wreszcie w naszym kraju „politycznie oswojony”. Wtedy właśnie podjęto inicjatywę wydawania komiksowego periodyku — nie pisemka rozrywkowego, którego część zawartości stanowiłyby komiksy, ale publikowanej cyklicznie komiksowej antologii, w której tradycyjne artykuły i rozmaite kąciki zainteresowań stanowiłyby zaledwie margines.

2. Początki

Powołana w 1974 r. Krajowa Agencja Wydawnicza (KAW) była oficyną Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa–Książka–Ruch” — koncernu będącego własnością PZPR, finansowej podpory Partii. KAW podejmował bardzo różnorodną działalność wydawniczą (obok literatury propagandowej publikował także albumy, literaturę piękną, pocztówki, plakaty, płyty gramofonowe, kalendarze itp.). Komiksowy artysta Janusz Christa opowiadał barwnie, że na pomysł wydawania przez KAW komiksowego periodyku wpadł I Sekretarz KC PZPR⁵, ale prawda jest nieco bardziej prozaiczna: była to inicjatywa szefa wydawnictwa, varsavianisty Dobrosława Kobielskiego, który dostrzegł w publikowaniu tego gatunku znaczne korzyści finansowe. Przygotowania do realizacji projektu trwały na dobre od 1975 r. (przymiarki zaczęły się ponoć rok wcześniej, niemal od momentu powstania KAW). W wydawnictwie powołano Naczelną Redakcję Wydawnictw Seryjnych, a w jej ramach Dział Magazynów Ilustrowanych. Pomysłodawcom (Kobielskiemu pomagali redaktor naczelny Wydawnictw Społeczno-Politycznych KAW Bolesław K. Kowalski oraz dziennikarz Henryk Kurta) nie przyświecało bynajmniej wspomniane pytanie

⁴ Tamże.

⁵ K. Janicz, K. Śmiałkowski, *Janusz Christa — wyznania spisane*, [Łódź 2008], s. 31–32.

Żółkiewskiego („Jak uczynić komiksy wartościowymi, a może i poetycznymi?”), raczej zastanawiali się oni nad kwestią: „Jak zarobić na wydawaniu komiksów i nie narazić się zarazem na zarzut trywializowania gustów?”. W sytuacji stałych niedoborów papieru podstawowym problemem było zdobycie go na tak niepoważną, traktowaną przez urzędników ministerialnych z pogardą, produkcję. Kobielski umówił się z szefem Urzędu Rady Ministrów i przewodniczącym Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Januszem Wieczorkiem, że w zamian za przeznaczanie 10% ceny nowego pisma (tzn. 2 złotych, pismo kosztowało 20, zatem było drogie!) na powstające właśnie Centrum Zdrowia Dziecka (której to budowie minister Wieczorek patronował) będzie otrzymywał pulę papieru na nowe wydawnictwo⁶.

Redaktorem naczelnym „Relaxu” (pisownia tytułu miała narzucać czytelnikom skojarzenia z Zachodem) został Kurta (znawca problematyki frankofońskiej, w latach 1969–1973 kierował pismem „Widnokreśli”), a do grona najważniejszych pracowników nowej redakcji zaliczyć należy redaktora KAW-u Adama Kołodziejczyka (emerytowanego wojskowego, byłego dziennikarza „Żołnierza Polskiego”⁷), najpopularniejszego wówczas rodzimego rysownika komiksów Grzegorza Rosińskiego (pełniącego funkcję kierownika artystycznego) i wcześniej już współpracującego z oficyną plastyka Ryszarda Morawskiego, wielkiego miłośnika, kolekcjonera i znawcy komiksów. W tym gronie, jak się wydaje, zapadały najważniejsze decyzje na temat kształtu i zawartości periodyku. Henryk Kurta sugerował, że Rosiński był cennym pracownikiem nie tylko ze względu na swoje bogate doświadczenie komiksowego twórcy:

Grzegorz Rosiński [...] był w „Relaxie” raczej „alibi”. Jako autor *Kapitana Żbika* miał dobre kontakty tam, gdzie należało je mieć w tym okresie i stawał się, wbrew jego woli, gdyż nie orientował się w subtelnościach, argumentem przeciw tym, którzy uważali, że komiks jest twórczością niegodną socjalizmu⁸.

Z kolei Kołodziejczyk podkreślał inną rolę Rosińskiego: „Myśmy [KAW] mieli przewagę nad wszystkimi innymi taką, że mieliśmy pana Rosińskiego. Otóż pan Rosiński miał kontakty z zachodnimi wydawcami. Najważniejsze było to, że on wiedział, co na Zachodzie jest chodliwe, jaki jest poziom tego komiksu [...]”⁹.

Sam grafik utrzymuje, że jego ambicją było stworzenie popularnego komiksowego magazynu, publikującego nie tylko prace autorów rodzimych, ale też artystów

⁶ Wspomina o tym Henryk Kurta (J. Szyłak, *Głosy do tekstu Wojciecha Birka*, „Nagłos” 1995, nr 20, s. 160) i Adam Kołodziejczyk (niepublikowany wywiad z A. Kołodziejczykiem w posiadaniu autora).

⁷ Bolesław K. Kowalski (1930–1989) był przez wiele lat kierownikiem działu kulturalnego magazynu „Żołnierz Polski”; panowie Kołodziejczyk i Kowalski znali się więc doskonale.

⁸ J. Szyłak, *Głosy...*

⁹ Niepublikowany wywiad z A. Kołodziejczykiem w posiadaniu autora.

środkowoeuropejskich, wzorowanego na znanym francuskim tygodniku „Pilote”. „Relax” miał być w zamierzeniu redakcji miesięcznikiem „dla wszystkich”: miał zawierać treści dla dorosłych, a także dla dzieci, miał też afirmować typowe dla gierkowskiego okresu otwarcie na zachodnią kulturę popularną. Oznaczało to w praktyce przyzwolenie na nieco większą swobodę obyczajową („To był pomysł Kurty, żeby to były takie roznegliżowane [kobiety], wszystko miało być fajnie”¹⁰, relacjonuje Kołodziejczyk) przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich pryncypiów politycznych i ideologicznych.

Jak to wyglądało w praktyce? Pierwszy numer czasopisma ukazał się w lipcu 1976 r. i miał 32 kolorowe strony (o ile zamiarem artysty nie było stworzenie komiksu monochromatycznego; ta liczba stron utrzymała się do końca istnienia periodyku) formatu 20,5x29,5 cm (później ustalili się format: 20,5x29 cm). Na dwudziestu sześciu stronach wydrukowano sześć komiksów, z których połowa to kilkustronicowe osobne opowieści, a pozostałe — pierwsze odcinki serii, kontynuowanych w następnych numerach (ale i one stanowiły zamknięte epizody). Do tych pierwszych należała opowieść pt. *Dziwięciu z nieba* (autorstwa Rosińskiego i Stanisława Majewskiego, według powieści tegoż pod takim samym tytułem z 1960 r.) — o oddziale „Wołga” składającym się z siedmiu żołnierzy polskich i dwóch rosyjskich, prowadzącym bohaterską działalność wywiadowczą i dywersyjną na Pomorzu w 1944 r. Pozostałe dwa komiksy bez kontynuacji to: stylizowana na ludową przypowieść *O tym jak górnik Maśłok Śmierdzirobotka kramarzył ze Skarbnikiem* (opracowana i ozdobiona groteskowymi, anty-estetycznymi rysunkami przez Bogusława Pawłowskiego na podstawie tekstu Gustawa Morcinka) oraz fantastycznonaukowe *Spotkanie* (realistycznie narysowane przez Bogusława Polcha do scenariusza Ryszarda Siwanowicza). Cykl *Początki państwa polskiego* zapoczątkowała fikcyjna, quasi-historyczna opowieść o małżeństwie wnuka Piasta pt. *Poselstwo do Gniezna* (scenariusz całej siedmiuodcinkowej serii napisał Leszek Moczulski, który rozpoczął wówczas działalność dysydencką i druk jego własnych tekstów wstrzymywała cenzura; rysunki do pierwszych dwóch historii stworzył Szymon Kobyliński). Numer uzupełniały premierowe odcinki żartobliwych *Bajek dla dorosłych* Janusza Christy i groteskowego *Orient Mena* Tadeusza Baranowskiego. Wśród występujących w pierwszym numerze rysowników było więc kilku doświadczonych (Kobyliński, Christa, Rosiński, Polch) i dwóch debiutantów (Baranowski, Pawłowski), a same historyjki były bardzo zróżnicowane pod względem graficznym i tematycznym. Do starszych czytelników kierowano *Bajki dla dorosłych*, trawestujące znane motywy baśniowe i zawierające zawoalowane aluzje erotyczne oraz *Spotkanie* (z bulwersującą nagą parą przed telewizorem w ostatnim kadrze). *Dziwięciu z nieba* zapewniało natomiast poprawność polityczną pisemka, w którym oprócz

¹⁰ Tamże.

komiksów można było jeszcze znaleźć m.in. rubrykę promującą Centrum Zdrowia Dziecka (kontynuowaną następnie we wszystkich numerach „Relaxu”; to bez wątpienia również efekt umowy z Wieczorkiem). Kolejnym działem, stale (aczkolwiek nieregularnie) obecnym w piśmie była *Barwa i broń żołnierza polskiego* (teksty: Henryk Wielecki, rysunki: Ryszard Morawski); omawiano w tym cyklu z reguły (i pokazywano na ilustracjach) szczegóły munduru i uzbrojenia wojska polskiego z epoki napoleońskiej i Królestwa Polskiego (dopiero pod koniec istnienia „Relaxu” inny już autor — Adam Jońca — przygotował kilka odcinków poświęconych żołnierzom polskim czasu II wojny światowej). Pierwszy numer „Relaxu” zawierał również premierową część dłuższego tekstu Kurty *Era wizji*, w którym naczelny redaktor przedstawiał pradzieje komiksu (jego zdaniem, sięgały one starożytnego Egiptu).

3. Sukces

Głód komiksu był w Polsce — jak się okazało — olbrzymi i „Relax” zdobył od razu wielkie powodzenie. Sukces komercyjny był znaczny: nakład pisma wynosił początkowo 100 tys. egzemplarzy, ale trzeci numer ukazał się już w nakładzie dwukrotnie wyższym, a potem bywało ponoć, że dochodził do 300 tysięcy (tak utrzymuje Kołodziejczyk; wysokość nakładu utajniono w 1977 r.). Napłynęły setki listów od czytelników (dział korespondencji otwarto w czwartym numerze „Relaxu”, ze stycznia 1977 r.). Wiele z nich pochodziło od dorosłych, pamiętających jeszcze czasy „Nowego Świata Przygód” i „Przygody”, ale znakomita większość — od młodzieży. Okazało się wówczas, że periodyk, który miał zaspokoić gusta wszystkich, kupują przede wszystkim dzieci. Głównym adresatem magazynu zostały więc nastolatki z ostatnich klas szkoły podstawowej i pierwszych średniej (12–17 lat). To wymusiło na redagujących zmiany w profilu pisma, m.in. porzucenie postulatu swobody obyczajowej. I choć podobno Kurta pokrzykiwał, że „ma być Europa, swoboda, gołe baby”, to gdy (w historyjce *Pan Paparura i pies Aj*) Christa narysował nagą kobietę, czym prędzej kazano mu ubrać ją w biustonosz¹¹.

Od czwartego numeru (tzn. od początku roku 1977; w 1976 r. zdążyły się ukazać tylko 3 numery) oficjalny podtytuł „Relaxu” brzmiał: **magazyn opowieści rysunkowych**. Najwyraźniej słowo „komiks” redakcja wciąż uważała za nieco kłopotliwe, o czym świadczy też fakt, iż kiedy — w początkowym okresie istnienia — w trosce o przyciągnięcie odbiorców zorganizowano trzy konkursy, jeden (ostatecznie nierozstrzygnięty) miał na celu wymyślenie nowej nazwy „dla naszych seryjek — komiksów”. Nadal też eksperymentowano z formułą periodyku: eseje

¹¹ Rozmowa Jerzego Szyłaka z Januszem Christa, *Lubię opowiadanie śmiesznych historyjek... „Komiks – Fantastyka” 1989, z. 4/9, s. 3.*

Kurty na temat historii komiksowego gatunku skończyły się w trzecim numerze, szybko wycofano się również z zainaugurowanych w styczniu 1977 r. propagandowych artykułów rocznicowych, związanych z różnymi wydarzeniami historycznymi (powstaniem Krajowej Rady Narodowej, zdobyciem Warszawy w 1945 r. przez Armię Czerwoną, powstaniem PPR, rocznicą Rewolucji Październikowej). Wprowadzono natomiast, zapewne pod wpływem listów od czytelników, dział filatelistyczny (istniał do końca ukazywania się magazynu), oraz — w kilku zaledwie numerach w latach 1977–1978 — dział rozrywek umysłowych. Szybko zrezygnowano z zamieszczania nowelek kryminalnych, autorów brytyjskich lub polskich (łącznie 5 opowiadań w numerach 5–11 z 1977 r.), dłużej przetrwała zaś jednostronicowa rubryka reklamująca inne inicjatywy wydawnicze KAW: plakaty, płyty, gry, ilustracje samoprzylepne itp. Widoczną tendencją było zwiększanie się udziału komiksów w zawartości magazynu: o ile w latach 1976–1977 zajmowały one 22–27 stron (na 32), o tyle w okresie 1979–1981 — 28–30 stron.

Po ukazaniu się pierwszych kilku numerów nastąpiły również istotne zmiany w redakcji. Kurta (formalnie nadal pełniący funkcję naczelnego) porzucił kierowanie periodykiem; przejął tę funkcję Adam Kołodziejczyk. Ze stanowiska redaktora graficznego ustąpił wkrótce również Rosiński (zapewne w pierwszej połowie 1977 r.), na etat ten przyjęto zaś jego przyjaciela Morawskiego, współpracującego do tej pory z „Relaxem” w sposób niesformalizowany¹². Doborem materiałów do kolejnych edycji zajmowali się więc Kołodziejczyk z Morawskim, ostateczne decyzje co do zawartości numerów zapadały natomiast na posiedzeniach komisji wydawniczej KAW-u, zajmującej się oceną (pod względem użytkowym, artystycznym, a także poprawności politycznej) różnorodnych produktów oficyny i zatwierdzaniem ich do wytwarzania (druku). W komisji tej — obok kierowników różnych działów wydawnictwa — zasiadał również reprezentant redakcji „Relaxu”. Ponieważ zdarzało się, że poszczególne pozycje w numerze komisja odrzucała (z reguły ze względów artystycznych), redaktorzy mieli przygotowane na wszelki wypadek „zamienniki”; z podobnych względów opracowywano kilka numerów „na zapas”¹³.

Już w drugim numerze pisma pojawili się zagraniczni autorzy, o których tak zabiegał Rosiński. Efektowny *Zamach* to rzecz o praskim zamachu w 1942 r. na Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, protektora Czech i Moraw, świetnie narysowana przez czeskiego grafika Karela Saudka do scenariusza brata Jana, *Świątynia słońca* zaś to egzotyczna opowieść przygodowa z Ameryki Południowej, nawiązująca najwyraźniej w „relaxowej” wersji do powieści Alfreda Szklarskiego *Tomek u źródeł Amazonki* z głośnego wówczas cyklu o egzotycznych przygodach młodego Polaka. Historyjka pochodziła z Węgier: scenariusz opracował Tibor Horváth, narysował ją natomiast Imre Sebök, nestor

¹² Niepublikowany wywiad z Ryszardem Morawskim w posiadaniu autora.

¹³ Tamże.

komikarzy węgierskich (ur. w 1906 r.). Czechów sprowadził do „Relaxu” Rosiński, Horváth natomiast ponoć sam zgłosił się do redakcji ze swymi propozycjami (ten najwyraźniej bardzo przedsiębiorczy literat był w owych czasach scenarzystą znakomitej większości komiksów ukazujących się w węgierskiej prasie i współpracował ze wszystkimi liczącymi się naddunajskimi grafikami; komiks jego autorstwa wcześniej drukowano już w „Świecie Młodych”¹⁴).

Karel Saudek w „Relaxie” gościł jeszcze tylko w drugiej części *Zamachu* i w historii *Piętnaście istnień* do scenariusza Majewskiego, przypominającej o epizodzie z okresu II wojny (polscy TOPR-owcy ratują kilkunastu partyzantów z rozbitego przez hitlerowców powstania słowackiego; naturalnie, scenarzysta manipulując faktami przyprawił historię propagandowym sosem). „Myśmy go [Saudka] nie wykorzystali, ponieważ myśmy nie mieli dla niego dobrego scenariusza”, mówił po latach Kołodziejczyk¹⁵. Komiksy węgierskie natomiast ukazywały się w piśmie jeszcze wielokrotnie; były to wykonane przez Horvátha adaptacje utworów literackich: z dziedziny science-fiction (*Lana w kosmosie*, wg powieści Petera Kuczki), klasyki przygodowej (*Biały Kieł* — adaptacja powieści Jacka Londona) i sensacyjnych powieści radzieckich z okresu II wojny światowej (*Kordzik* według Anatolija Rybakowa i *Akcja „Labirynt”* na podstawie nieznaney w Polsce powieści Aleksandra Nasibowa). Autorami rysunków byli wspomniany Imre Sebök i inny węgierski klasyk Ernő Zorád (ur. 1911). Wszystkie bez wyjątku utwory drukowano wcześniej w prasie węgierskiej (nieraz znacznie wcześniej: krótka opowieść *Świątynia Słońca* pochodzi np. z 1958 r., serial według powieści Kuczki — z 1969 r., *Kordzik* — z 1967).

Inne komiksy zagraniczne występowały w „Relaxie” niesłychanie rzadko. Pismo nie nabrało nigdy charakteru przeglądu komiksu środkowoeuropejskiego, na czym zależało Rosińskiemu. Morawski z kolei zamierzał wprowadzić na łamy pisma przynajmniej jeden klasyczny tytuł amerykański (w rodzaju np. *Prince Valianta* lub *Tarzana*). Ta inicjatywa również upadła, ponieważ wiązała się z kosztami dewizowymi¹⁶. Wydrukowano jeszcze tylko kilka pasków komiksowych Jugosłowianina Velizara Dinića i — w lipcu 1977 r. — dwuplanszowy fragment dłuższej opowieści humorystycznej Belga Charlesa Degotte z serii *Flagada: Le Flagada et les dents de la mer*, rzekomo napisany specjalnie dla czytelników polskich, w rzeczywistości przedrukowany z o rok wcześniejszego numeru komiksowego tygodnika „Spirou”). Anonimowa propagandowa opowieść *Ogień na sawannie* (o wojnie domowej w Angoli; sympatia autorów *Ognia...* jest po stronie popieranym przez ZSRR partyzantów z MPLA) zapewne też nie jest produktem krajowym. Największą bodaj atrakcją w krótkich dziejach periodyku stanowiły jednak początkowe fragmenty

¹⁴ Komiksy węgierskie, których scenarzystą był T. Horváth, ukazywały się również w młodzieżowej prasie czechosłowackiej (od 1973 r.).

¹⁵ Cytowany wywiad z Adamem Kołodziejczykiem.

¹⁶ Cytowany wywiad z Ryszardem Morawskim.

serialu fantasy *Thorgal*, nad którym Rosiński właśnie rozpoczął pracę wraz z belgijskim scenarzystą Jeanem Van Hamme (odcinki, które dzięki rysownikowi pojawiły się w „Relaxie” w kilku numerach w drugiej połowie 1978 r., drukowano w magazynie „Tintin” począwszy od kwietnia 1977 r.).

W magazynie występowali więc przede wszystkim rysownicy krajowi. Współpraca Polcha, Baranowskiego, Pawłowskiego i Kobylińskiego z „Relaxem” trwała krótko, Rosińskiego znacznie dłużej (m.in. przejął po Kobylińskim rysowanie *Początków państwa polskiego*¹⁷ i współtworzył cykl fantastyczny *Najdłuższa podróż*; jego krótkie utwory, publikowane wcześniej w „Spirou” i „Tintinie”, ukazywały się na łamach pisma jeszcze w 1980 i 1981 r.), natomiast Christa był aż do końca podporą periodyku. Do Rosińskiego i Christy dołączył rychło inny komiksowy weteran Jerzy Wróblewski, którego prace (czasem po dwie naraz) publikowano w każdym numerze, począwszy od pierwszego z 1977 roku. Redakcja ceniła jego dynamiczny, realistyczny sposób rysowania, wzorowany na dokonaniach amerykańskich artystów komiksowych.

Prócz tych doświadczonych artystów w „Relaxie” można było napotkać często produkcje dwóch młodych debiutantów, absolwentów warszawskiej ASP: Witolda Parzydły i Marka Szyszki. Obaj, w miarę nabierania doświadczenia, doskonalili swe umiejętności: dotyczy to zwłaszcza Szyszki, który pierwsze historyjki rysował bardzo nieporadnie, ostatnia zaś (drukowana w odcinkach *Tajemnica kipu*) prezentowała już bardziej wysmakowaną formę. Magazyn stanowił więc najwyraźniej również swoistą „komiksową szkółkę”, w czym nie małą zasługę ma Morawski, wskazujący grafikom, jak wspomina, partie rysunków wymagające poprawienia¹⁸.

Obok pięciorga grafików (Wróblewski, Christy, Rosiński, Szyszki i Parzydły) goszczących najczęściej na łamach pisma prezentowano też (z reguły w krótkich formach) innych rysowników: kilku doświadczonych, czasem znanych z dawnych komiksowych prób (Włodzimierz Dybczyński, Jan Rocki, Edward Lutczyn, Andrzej Mleczo, Waldemar Andrzejewski) i wielu debiutantów, niekiedy znanych tylko z nazwiska (m.in. Gołędzinowski, Karmowski, Michalak, Orliński, Jacek Skrzydlewski, Marek Umański — laureat konkursu plastycznego „Relaxu”). Czasem działo się to z inicjatywy członków redakcji (tak np. w wypadku Andrzejewskiego, członka wspomnianej komisji zatwierdzającej, którego namówił do występu w „Relaxie” Morawski, zainteresowany jego stylem rysunku¹⁹), niekiedy zaś ich obecność narzucana była przez KAW-owskich decydentów (m.in. przypadek Karmowskiego, autora rysunków do dłuższego utworu *Bionik Jaga*). Spośród debiutantów tylko dla Skrzydlewskiego „Relax” był wstępem do dalszej komiksowej kariery artystycznej, dla pozostałych komiks okazał się jednorazową przygodą.

¹⁷ Rosiński narysował cztery odcinki tego cyklu; końcowy był dziełem Marka Szyszki.

¹⁸ Cytowany wywiad z Ryszardem Morawskim.

¹⁹ Tamże.

Poziom graficzny pisma zapewniało kilku podstawowych artystów, gorzej natomiast było z odpowiednimi scenariuszami komiksowymi, ponieważ tylko Christa i Baranowski (który, jak wspomniano, w piśmie gościł krótko) sami wymyślali swoje historie. Witold Parzydło, wspominając współpracę z „Relaxem”, utrzymywał, że „Największym problemem [...] był brak doświadczenia w tworzeniu scenariuszy. Nie było scenarzystów. Amatorzy przysyłali jakieś scenariusze do redakcji, ale 80% z nich lądowało w koszu, bo albo były naiwne, albo nie dało się tego narysować”²⁰. Niektórzy twórcy scenariuszy rekrutowali się spośród znajomych rysowników (np. przyjaciel Rosińskiego Ryszard Siwanowicz, autor tworzonych samodzielnie lub we współpracy z literatem Andrzejem Sawickim²¹ komiksów science-fiction), inni — z kręgu współpracowników KAW-u — jak zapewne dziennikarz Robert Bańkowicz (pseudonim Jack Knab), literat Stanisław Majewski, żołnierz i literat Waław Gluth-Nowowiejski i in. Najpłodniejszym scenarzystą „Relaxu” był publicysta i pisarz Stefan Weinfeld, dostarczający utwory popularnonaukowe (będące adaptacjami własnych opowiadań, m.in. *Opowieści nie z tej ziemi*), sensacyjne (cykl *Czarna róża*) oraz sławiące (prawdziwe lub wyimaginowane) osiągnięcia polskiej nauki i techniki (*Polacy na biegunie południowym*, *Polak w kosmosie*). W tej ostatniej historyjce, chociaż opublikowanej już po pamiętnym locie Mirosława Hermaszewskiego (kosmiczna podróż odbyła się na przełomie czerwca i lipca 1978 r., 22 numer „Relaxu” ukazał się zaś w październiku tegoż roku) nie wymieniano wcale (ponieważ jeszcze go nie znano) nazwiska polskiego kosmonauty! Daje to pojęcie o długości cyklu produkcyjnego periodyku.

„Najważniejsza [...] dla jakości magazynu opowieści rysunkowych jest różnorodność podejmowanych tematów — i tę zasadę staramy się realizować w miarę możliwości”, zapewniała czytelników redakcja. Rzeczywiście, zawartość „Relaxu” była zróżnicowana. Tematykę historyczną podejmowały komiksy (przede wszystkim poświęcone średniowiecznym dziejom Polski i okresowi II wojny światowej) oraz rubryka przedstawiająca umundurowanie i uzbrojenie wojska polskiego z początku wieku XIX. Zamieszczano również liczne utwory fantastycznonaukowe, przygodowe i sensacyjne, a także współczesne obyczajowe. Christa opublikował na łamach pisma kilka dłuższych serii humorystycznych, kierowanych do dzieci (z serii *Kajko i Kokosz*, przeniesionej tu ze „Świata Młodych” oraz *Gucek i Roch*) i dorosłych (wspomniane *Bajki dla dorosłych*). Dla najmłodszych był przeznaczony m.in. cykl *Domicela wzywa pomocy* (według filmu animowanego pt. *U Domiceli*). Historyjki reprezentowały zróżnicowany poziom graficzny i tekstowy, niosły ze sobą też różny przekaz.

„Takie [...] są założenia «Relaxu»: uczyć nie nużyć”, deklarowała swe zamiary redakcja pisma, tak więc celem wielu spośród zamieszczanych komiksów było

²⁰ Witold Parzydło o..., „Aqq” 1996, nr 2, s. 17.

²¹ Scenarzyści używali wtedy pseudonimu zbiorowego Rian Asars.

edukowanie i indoktrynowanie czytelników. Treści propagandowe obecne były zwłaszcza w utworach dotyczących II Rzeczypospolitej i II wojny światowej (prezentujących obowiązującą wersję historii), oraz w komiksach poświęconych osiągnięciom Polski Ludowej (uprawiających tzw. propagandę sukcesu). Z kolei obyczajowe historyjki współczesne, kierowane do młodzieży (np. *Konus*, *Chcę zostać kapitanem*, *Ślad wiedzie w przeszłość*) raziły dydaktyzmem.

Po latach redaktorzy „Relaxu” twierdzili, że obecność tego typu utworów spowodowana była naciskami zewnętrznymi. Adam Kołodziejczyk uważał, że był to skutek komercyjnego sukcesu periodyku: „To [masowa poczytność] może nie było najlepsze, bo były naciski: «To nie ma być tylko komiks, to ma być i współczesność.» [...] Naciski z Komitetu. [...] Ciągłe ktoś naciskał: «Panie, tu musi być jeszcze o partyzantach». I trzeba było jakoś...”²². Parzydło zamieszczanie zideologizowanych komiksów uznawał za formę okupu: „Ponieważ było to partyjne wydawnictwo, musiało się tam znaleźć parę ideologicznych komiksów. [...] Była to też cena za to, że [magazyn] się w ogóle ukazywał”²³. Rosiński z kolei utrzymuje, że narzucanie redakcji słusznych politycznie utworów przyczyniło się do jego odejścia z pisma (jak wspominałem, nastąpiło ono najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1977 r.; zdaniem Morawskiego spowodowało je zaangażowanie się artysty w komiksowy rynek belgijski i związany z tym brak czasu): „Zaczęły pojawiać się sugestie, że towarzysze chcą, aby było w nim więcej słusznych treści, wiecie, rozumiecie. Tak skończyła się moja współpraca z magazynem «Relax»”²⁴. Kiedy indziej mówił: „Ja się nigdy nie dam manipulować przez polityków, przez jakieś opcje. Ja uciekłem z «Relaxu» przecież właśnie z tego powodu. [...] dlatego «Relax» upadł. Ja się wycofałem z «Relaxu» i nie miał kto tego ciągnąć dalej. Były takie naciski na towarzyszy, żeby tematy były słuszne”²⁵.

4. Upadek

Mimo bardzo wysokich nakładów i olbrzymiej popularności magazyn, wbrew początkowym planom, nigdy nie został miesięcznikiem; jak wspominał Parzydło „pismo to nie miało prymatu i nie był to magazyn periodyczny, kiedy był papier to się ukazywał, a gdy nie, to była przerwa”²⁶. W pierwszych latach ukazywania się

²² Cytowany wywiad z Adamem Kołodziejczykiem.

²³ *Witold Parzydło...*

²⁴ A. Kłóś, *Grzegorz Rosiński* (wywiad), „Playboy” 2008, nr 1.

²⁵ M. Andrys, A. Stańczyk, *Skarbek uratował Thorgala — wywiad z Grzegorzem Rosińskim*, www.paradoks.net.pl

²⁶ *Witold Parzydło...*

nic nie zapowiadało kryzysu: wprawdzie w 1976 r. ukazały się tylko trzy numery, ale w 1977 — 10, a w 1978 — 9. Następnie jednak trudności ze zdobyciem papieru się nasiliły i w 1979 r. wydano cztery numery, w 1980 — trzy, w 1981 zaś — zaledwie dwa, po czym „Relax” zniknął z rynku (łącznie w ciągu 6 lat ukazało się więc 31 numerów). Decyzja o zamknięciu magazynu zapadła najwyraźniej przed skierowaniem finalnego zeszytu do drukarni, widnieje w nim bowiem informacja, że jest to numer ostatni.

Kołodziejczyk tłumaczył kres pisma brakiem dostępu do papieru. „Po wydarzeniach 80–81 r. CZD, Wieczorek i «Relax» nie byli już w modzie” dopowiada Kurta²⁷ (zatem — jego zdaniem — kłopoty z papierem miały przyczynę w przemalowaniu sceny politycznej. Janusz Wieczorek zmarł zresztą na początku grudnia 1981 r.). Nieco inaczej pamięta upadek „Relaxu” Witold Parzydło:

„Relax” padł ofiarą biurokratycznych zabiegów. Pojawiło się później wiele pań, które nadawały ton redakcji, ale nie miały żadnego pojęcia o specyfice komiksu. Pan Kołodziejczyk znał się na tym i to było fajne. Po jego kłopotach z sercem poziom spadał i w końcu ludzie zaczęli się wycofywać, bo przestało mieć to sens — urzędniczki ingerowały w sprawy merytoryczne, w scenariusze, w sposób rysowania²⁸.

Parzydło zakończył współpracę z „Relaxem” w maju 1978 r. (wtedy w każdym razie po raz ostatni ukazały się w piśmie jego prace), jego wspomnienia dotyczą więc zapewne tego okresu. Jeszcze inaczej kres pisma wspomina Morawski: jego zdaniem przyczyniła się do tego niechęć urzędników KAW-u, ich znikome zainteresowanie funkcjonowaniem magazynu. Zaprzecza on natomiast istnieniu kryzysu wewnątrz redakcji²⁹.

Trudno te wszystkie wersje pogodzić ze sobą. Moim zdaniem najbardziej prawdopodobną przyczyną zamknięcia magazynu były kłopoty z papierem, spowodowane politycznymi zawirowaniami oraz niechęcią KAW-owskich decydentów do — kojarzonego z tandetą i bezguściem — gatunku (tak postrzegano również „Relax” po drugiej stronie politycznej barykady, podkreślając jeszcze dodatkowo jego ideologiczne oddziaływanie — vide artykuł Stanisława Barańczaka na ten temat w „Zapisie”³⁰).

Dziś dla wielbicieli komiksu w Polsce „Relax” jest legendą i symbolem krajowych historii obrazkowych z PRL, a (oprawny czasem nawet w skórę!) komplet zeszytów pisemka stanowi ozdobę ich zbiorów³¹. Jego polityczne uwarunkowania i prezentowany w nim obraz świata nie budzą już obecnie większych emocji.

²⁷ J. Szyłak, *Głosy...*

²⁸ *Witold Parzydło...*

²⁹ Cytowany wywiad z Ryszardem Morawskim.

³⁰ S. Barańczak, *Blurp!*, „Zapis” 1978, nr 8.

³¹ W. Obremski, *Krótką historia sztuki komiksu w Polsce (1945–2003)*, Toruń 2005, s. 124.

Bibliografia

Barańczak S., *Blurp!*, „Zapis” 1978, nr 8.

Janicz K., Śmiałkowski K., *Janusz Christa — wyznania spisane* [Łódź 2008].

Kłoś A., *Grzegorz Rosiński* (wywiad), „Playboy” 2008, nr 1.

Lubię opowiadanie śmiesznych historyjek (J. Szyłak rozmawia z J. Christą), „Komiks – Fantastyka” 1989, z. 4.

Obremski W., *Krótką historia sztuki komiksu w Polsce (1945–2003)*, Toruń 2005.

Witold Parzydło o..., „Aqq” 1996, nr 2.

Szyłak J., *Głosy do tekstu Wojciecha Birka*, „Nagłos” 1995, nr 20.